Nr. 11 Kraków Sobota dnia 15 Stycznia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct,
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharsk*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43, I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Odwiedziny u Łużyczan.

II.

Budziszyn d. 10 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Smaljer, Hórnik i Imirz godnego mają następcę w drze Muce. Jest to dzielny w każdym kierunku mąż: do tańca i do różańca, jak u nas ongi mówiono. Z zawodu profesor gimnazjalny, uczony filolog i słowiański językoznawca, pisarz wytrawny i głębszy okazuje zarazem w praktycznem życiu narodowem, że się tak wyrażę, dużo pomysłowości i zdrowego zmysłu.. Jego zapoczątkowaniu głównie zawdzięczać będzie lud serbsko łużycki wspaniały „dom narodowy", którego budowę już rozpoczęto. Dr Muka ma dobre pomysły i umie je też wykonać. Okazał on to właśnie teraz. Pomysł w wielkim stylu, bo „dom narodowy" ma stanąć kosztem około 400.000 marek, zatem będzie ogromnym gmachem. W wielkości jego leży też wielka doniosłość narodowa, bo w danym razie nie idzie tylko o zogniskowanie wszystkich zakładów narodowych w jednym własnym domu, lecz także o otrzymanie z dochodów „domu" funduszów potrzebnych na cele narodowe, mianowicie na powiększenie nakładnictwa książek i czasopism i na zasilanie pieniężne uczącej się młodzieży łużyckiej. Łużyczanie posiadają dzielny lud, ale inteligencji mają bardzo mało: kilku księży katolickich i kilku pastorów ewangelickich, kilku nauczycieli, garsteczka mieszczan i oto prawie wszystko. Szczególnie mało jest młodzieży narodowej na wszechnicach. Nie mając środków materjalnych do kształcenia się na wszechnicach słowiańskich, uczęszcza młodzież łużycka na wszechnice niemieckie, gdzie z wielkim mozołem, dając lekcje, lub zarabiając w inny sposób, kończy studja i bardzo często też germanizuje się. Zresztą na wszechnicach niemieckich nie może ona poświęcać się językom słowiańskim.

Zdarzyło mi się w Budziszynie poznać jednego studenta łużyckiego, który nie przekroczywszy granic cesarstwa niemieckiego, znał dobrze w piórze i słowie prócz rodzinnego jeszcze język polski, czeski i rosyjski. Ale to wyjątek. Biedak musiał się pomimo talentu wielce mozolić, a rzadko się trafi, żeby inni mogli posiadać tyle niezłomnej wytrwałości. Łużyczanom, którzy stanowią wyspę etnograficzną w błotach niemieckich i są oddzieleni zupełnie od ludów pobratymczych, potrzeba właśnie najnieodzowniej styczności z ludami słowiańskiemi, bo ludek ten sam przez się mały, może tylko czerpać siły do rozwoju narodowego i otuchy do dalszej walki przeciw niemczeniu w idei słowiańskiej, przy pomocy ludów słowiańskich, z którymi styczność jest mu konieczna. Dlatego powinny wszystkie ludy słowiańskie poprzeć jak najsilniej budowę „domu narodowego" w Budziszynie i nadsyłać składki na ręce albo prezesa „Maticy serbskiej", księdza kanonika Jurija Łuszczanskiego (po niemiecku Wutschanski) w Budziszynie (adresować należy: Hochwürden Canonicus J. Wutschenski in Bautzen Königreich Sachsen) albo też dr Muka (adres: Dr E. Mucke Oberlehrer in Freiberg Sachsen). Datek choćby najmniejszy bardzo pożądany, bo na potrzeby budowy domu obliczone na mniej więcej 400 000, komitet narodowy posiada tylko około 80.000 marek.

Uderzy może kogo okoliczność, iż zarówno nazwisko ks. Łuszczańskiego, jako też dr Muki wypisałem po niemiecku inaczej, mianowicie: Wustschanski i dr Mucke, nazwiska bowiem piszą się w każdym języku jednako. Ani słowa, atoli u Łużyczan ma się rzecz inaczej. Im nakazano *par ordre de mufti* poniemczyć słowiańskie nazwiska i tak Łuszczański zowie się urzędowo i prawnie Wutschanski, a Muka — Mucke, Smaljera zniemczono na Schmalera, a dra Kłosopolskiego na Ährenfeld i tak podobnie z gracją niesłychanej brutalności.

Prócz wspomnianych w poprzednim liście tygodników polityczno-ludowych *Serbskie Nowiny* i *Katolicki Posoł*, wychodzi jeszcze kilka pisemek ludowych i dwa czasopisma naukowo literackie mianowicie: półrocznik *Casopis Maticy Serbskiej* i *Łužica*, obydwa redagowane znakomicie przez dra Mukę. W Dolnych Łużycach w mieście Chosiebuziu wychodzą w narzeczu dolno łużyckiem, różnem od górno-łużyckiego, a jeszcze więcej zbliżonem do polskiego *Bramborskie Casnik*.

Słowiańska ludność Łużyc nie stanowi całości ani pod względem językowym, ani politycznym, ani religijnym, ponieważ co do gwary rozpada się ona głównie na dwa narzecza: górno i dolno-łużyckie w dodatku z podrzeczami mużakowskiemi stanowiące poniekąd przejścia językowe. Politycznie rozdzielona jest ona pomiędzy dwa państwa: Saksonję i Prusy. Do Saksonji należy tylko część Górnych Łużyc z ludnością mniej więcej 60.000. Reszta zaś Górnych Łużyc i całe słowiańskie Łużyce Dolne należą do Prus. W Saksonji dzięki królowi idzie pod względem narodowym Serbom łużyckim daleko lepiej, aniżeli w Prusach. Król saski lubi nawet Łużyczan. W ludowej szkole, seminarjum nauczycielskiem i duchownem uczą nawet języka serbo-łużyckiego ale tylko w Saksonji, w Prusach w szkołach wszystko po niemiecku. To też w Saksonji ludność słowiańska nie zmniejsza się, w Prusach szczupleje ona niemal od roku do roku. Przed laty czterdziestu było o 300.000 więcej Łużyczan w Prusach, aniżeli teraz. Jeśliby, nie daj Boże, szło tak dalej, to można obliczyć dokładnie, kiedy ci Słowianie zatoną zupełnie w potopie niemieckim. A hańbą dla całego Słowiaństwa byłoby dać im zaginąć. Trzeba u nich tylko podnieść oświatę i piśmiennictwo narodowe, a tęgi ten lud nie da się Niemcom pokonać. Dolni Łużyczanie podchodzą tak zwanym „lasem nadsprejskim" (po łużycku: Błota) jedenaście mil aż pod sam Berlin. W lesie tym kryją się oni przed ludożercami niemieckimi, jakoby w grodzie warownym odosobnieni niemi od całego świata, sami pomiędzy sobą, sam na sam z Bogiem i przyrodą. Woda ich żywiołem. Wozów wcale nie mają, bo sioła stoją nad samą Spreją rozlewającą się tu na równinie w liczne odnogi. Zamiast wozów używają czółen. Dzieci do szkoły jeżdżą czółnami i czółnami też zwożą zboże z pola. Przed laty kilkunastu zwiedzał tę sielankę słowiańską w Prusach pisarz francuski Tissot i opisał ich pełne uroku i poezji życie. Wszystko tu rdzennie i pra-staro po słowiańsku: nie tylko gwara — słowa nikt nie usłyszy niemieckiego na tych „Błotach" — ale też i stroje, obrzędy i zwyczaje. Żyją tu też starożytne słowiańskie gadki i pieśni ludowe dziedziczone przez więcej jak dwanaście wieków z pokolenia na pokolenie a mimo starości swej zgrzybiałej wiecznie świeże i urocze.

Bracia Słowianie zaglądnijmy do tych „Błot" i nie dajmy zaginąć temu naszemu posterunkowi wysuniętemu w samo sedno obozu nieprzyjacielskiego.

G. Smólski.

Stan rzeczy na Krecie.

V.

Ten pierwszy perjod strzelaniny był dość krótki i po kilku tygodniach nastąpił czas spokojowy. Palikarysi cofnęli się na przyzwoitą odległość od linji turecko-europejskiej, i posiadając prawie całą wyspę, nie atakowali już więcej miast nadbrzeżnych. Czasem się tylko przytrafiały lekkie starcia, a to z powodu, że bohaterowie greccy, przypominający Ulissesa i Diomeda, przy śpiewie Homera, zakradali się nocą i zabierali bydło. Niektórzy palikarysi uprawiali nawet rozbój i napadali pojedynczych Europejczyków. Młody midshipman angielski wyszedł na polowanie. Potomkowie Achillesa obrabowali go doszczętnie i puścili nagiego. Dopiero za reklamacją admirałów zwrócono mu zegarek i pieniądze.

Admirałowie rozrzucili swoje proklamacje po całej wyspie. Wioski położone na południowo-wschodzie wyspy, wolne jeszcze od emisarjuszów greckich, przyjęły je chętnie i były zadowolone z postanowienia mocarstw. W innych miejscowościach odpowiedziano odmownie i powstańcy wydali do Europy swoją odezwę następującej treści:

„Chcąc uniknąć wszelkiego nieporozumienia i nie tracić czasu napróżno, oświadczamy kategorycznie, że istnieje tylko jedno i jedyne rozwiązanie sprawy kreteńskiej, a tem jest — połączenie wyspy z Grecją. Wszelkie inne zakończenie byłoby tylko prowizorycznem i nie odpowiadałoby życzeniom mieszkańców. Zginiemy wszyscy do ostatniego, ale nigdy nie zgodzimy się na toczenie kamienia Syzyfa, a raczej dalsze pertraktacje z sułtanem".

We wszystkich rokowaniach z ambasadorami stali twardo przy swojej odezwie. Krzyczeli ciągle: „Niech żyje Grecja!" i solidaryzowali się z wojskiem Vassosa.

Postanowiono więc ogłodzić powstańców i Greków i przeciąć wszelkie dowozy żywności. Ogłoszono blokadę 21 marca i ściśle ją przestrzegano do końca kwietnia. Czasem tylko przepuszczano statki z mąką i to jedynie we wschodniej części wyspy, gdzie stały okręty francuskie i włoskie. Anglicy bardzo ostro pilnowali brzegów i aresztowali wszystkie barki i łodzie, chcące się zbliżyć do wyspy a te, które chciały uciekać, zatapiano bez litości. Austrjacy tak samo postępowali i zabrali nawet statek towarzystwa wschodniego, wiozący pocztę indyjską. Chciał się on schronić przed burzą do portu, ale napotkał pancernik austrjacki i musiał się poddać.

Sądzono, że blokada położy kres powstaniu. Wyspa nie produkuje tyle zboża, aby mogło wyżywić mieszkańców. Turcy wiedzieli o tem dobrze i podczas każdego powstania zamykali przedewszystkiem porty i nie pozwalali dowozić żywności. Lecz obecnie się przeliczono i nie wzięto w rachunek wstrzemięźliwości Kreteńczyków. Uprawiają oni teraz ogromną ilość kartofli i te służyły im za pożywienie. Dzięki bydłu, mieli mięsa i mleko, a liczne gaje drzew oliwnych dostarczały im wybornej oliwy. Tylko powstańcy w okolicy Akrotiri znajdowali się w stanie opłakanym. Podchodzili do okrętów europejskich i krzyczeli: „Dajcie nam chleba!" Admirałowie: włoski i francuski kazali wydać dla kobiet i dzieci kilka tysięcy racyj sucharów. Powodowani byli uczuciem ludzkości, gdyż trudno, aby te niewinne istoty umierały z głodu. Powstańcy udali się także na pokład pancernika angielskiego. Admirał Harris odpowiedział im: „Z przyjemnością przyjdę w pomoc kobietom i dzieciom, lecz nic nie zrobię dla was, gdyż podtrzymujecie wojnę domową". Po tych słowach obrócił się tyłem do deputacji i odpłynął do Kanei. Tegoż samego dnia krzyżownik austrjacki „Arcyksiężna Stefanja", przywiózł dwóch powstańców okrytych ranami i admirał Hinke kazał ich umieścić w szpitalu tureckim. Nie dano im tam żadnej opieki i dopiero admirał francuski Pottier polecił przenieść nieszczęśliwych do szpitala francuskiego w Smyrnie.

Blokada w rezultacie okazała się niefortunną. Krzyżowniki europejskie były w ciągłym ruchu i pełniły służbę dzień i noc. Admirał angielski zawiadomił swoich kolegów, że miasta mahometańskie, a szczególniej Kandja, zaczynają uczuwać brak żywności. Postanowiono więc uczynić blokadę łagodniejszą i zastosować ją tylko do dowozu broni i amunicji. Od tej chwili blokada już była znana tylko z imienia i pomogła tyle, co kanonada. Mimo ciągłych konferencyj z szefami powstańców, namów i przedstawiań, ci ciągle trwali przy wydanem haśle: „Połączenie z Grecją, lub śmierć!"

Odwołanie wojsk greckich i wypadki w Tesalji wcale nie wpłynęły na zmianę usposobienia. Na początku maja jeszcze więcej okazywali przywiązania do helenizmu i Grecji. Dopiero po odwrocie z Larissy i bitwach pod Farsalą i Domokos, zaczęli się zastanawiać nad swoim losem i nabrali przekonania, że lepiej mieć własny samorząd, niż podlegać państwu słabemu i nieudolnemu. Kilkunastu emigrantów powróciło z Pireus i wysp. Wycierpieli okropną nędzę przez pięć miesięcy i pragnęli tylko, aby ich rodziny znalazły spokój i opiekę pod osłoną pawilonów europejskich. Nie zważając na palikarysów, zaczęła się tworzyć partja umiarkowana, pragnąca tylko autonomji.

Wszelkie marzenia o helenizmie zostały odłożone do lepszych czasów. — Zrozumiano, że chwilowo nie można marzyć o połączeniu z Grecją i postanowiono przyjąć autonomję taką, jaką ofiarowali admirałowie, to jest zupełną i gwarantowaną przez mo-

carstwa. Według niej Porta nie będzie miała prawa mieszać się do wewnętrznego zarządu wyspy. Polikarpi także się zgodzili i przyrzekli złożyć broń, gdy gubernator mianowany przez Europę obejmie zarząd Krety. Zaczęli nawet przychodzić do miast, naturalnie bez broni i robić zakupna w bazarach.

Dzięki więc cierpliwości admirałów i ich taktowi, uspokojenie wyspy jest już na dobrej drodze. Mogą jednak zajść wypadki, które zniszczą owe nadzieje, gdyż mahometanie podnieśli głowę i nie chcą słyszeć o żadnych ustępstwach. β

Z KRAJU.

Lwów d. 13 stycznia,

Wiec stronnictwa ludowego.

Na popołudniowem zebraniu drugiego dnia obrad wiecu stronnictwa ludowego, przyjęto rezolucję, postawioną przez p. Stapińskiego, a mianowicie: „Zgromadzeni delegaci i mężowie zaufania stronnictwa ludowego oświadczają się przeciw niepodzielności gruntów".

Poseł Żardecki postawił w sprawie organizacji kredytu włościańskiego następujące wnioski, które zgromadzenie uchwaliło:

1. Do zaspokojenia drobnego kredytu włościańskiego nadają się kasy pożyczkowe gminne i w tym też celu należy istniejące kasy pożyczkowe zreformować w ten sposób, iżby ograniczoną została wysokość udzielanych pożyczek przy kasach mniej zasobnych do kwoty 50 złr., przy innych do kwoty 100 złr., spłacalnych najdłużej w ratach półrocznych. Zaleca się zakładanie kas pożyczkowych gminnych tam, gdzie dotychczas nie istnieją i zaleca się iżby gminy zaciągały pożyczki komunalne, wydawane przez Bank krajowy za oprocentowaniem po 4 i pół prc.

2. Kredyt osobisty w kwotach wyższych ponad 50 ewentualnie 100 złr. do spłaty w przeciągu lat kilku może być w całej pełni zaspokojony w instytucjach, znajdujących się w każdym poszczególnym powiecie, jak powiatowe kasy oszczędności i pożyczkowe, kasy zaliczkowe do Związku stowarzyszeń należące, oraz kasy pożyczkowe systemu Raiffeisena.

3. Kredyt hipoteczny długotrwały i nisko oprocentowany, począwszy od 200 złr., powinni włościanie czerpać z Banku krajowego, a ewentualnie w powiatowych kasach oszczędności.

4. Dla uzupełnienia potrzeb kredytowych, zwłaszcza na cele zakupna gruntów przy parcelacji, uznaje się za nader ważne, iżby utworzony został w kraju Bank rentowy, połączony z instytucją włości rentowych.

5. Zgromadzenie uznaje za wskazane, ażeby świeżo zaprowadzona ustawa o podatku rentowym o tyle została zmienioną, by opłata podatku rentowego od kuponów, jak również opłata $1\frac{1}{2}$ procentowego podatku od procentów od wkładek oszczędności nie dotykała nigdy korzystających z kredytu, lecz kapitalistę.

6. Pożądanem jest, by instytucje, które na dogodnych warunkach zaspokajają potrzeby kredytowe szerokich mas naszej ludności w państwowych ustawach podatkowych i należytościowych, znalazły ochronę i ulgę w wyższej mierze, aniżeli dotychczas ma miejsce.

7. Pożądanem jest, by przy odnowieniu przywileju Banku austro-węgierskiego posłowie galicyjscy do Rady państwa poczynili skuteczne starania, by z kredytu bankowego korzystać mogli rolnicy, oraz instytucje, które zaspakajają kredytem potrzeby włościan i w ogóle szerokich mas naszej ludności w kraju.

Po referacie o komasacji gruntów posła Średniawskiego, dr Winkowski uzasadniał uchwały komisji politycznej, które przyjęto jednogłośnie w następującem brzmieniu:

„Kongres stronnictwa ludowego zebrany 11 i 12 stycznia 1898 roku we Lwowie, przyjmuje do wiadomości sprawozdanie dra Winkowskiego o obecnej sytuacji politycznej w państwie i kraju, oczekuje, że upadek polityczny hr. Badeniego sprowadzi za sobą zmianę systemu rządzenia w Galicji, usunie bezprawne prześladowania i nadużycia, oraz sprzeczne z ustawą ograniczenia swobód obywatelskich ludu.

Kongres stronnictwa ludowego wyrażając przekonanie, że z uświadomieniem i oświeceniem najszerszych mas ludowych musi zaprowadzonem być także powszechne bezpośrednie a tajne prawo głosowania do wszelkich ciał reprezentacyjnych, uważa za potrzebne, aby już teraz odpowiednie stosunkom istniejącym rozszerzenie prawa wyborczego nastąpiło i w tym celu uprasza posłów ludowych, aby do zrealizowania następnych postulatów zdążali: *a)* Prawo wyborcze do Sejmu ma być w granicach istniejących kuryj, a bez zaprowadzenia osobnej kurji V, w ten sposób w kurji I, III i IV rozszerzone, aby wszyscy ustawą państwową do głosowania na posła do Rady państwa w V kurji zwołani, mieli prawo wyborcze i do Sejmu i to bądź w kurji I, III lub IV według tego, czy mieszkają w obrębie obszaru dworskiego, czy w miastach, osobnego posła wybierających, czy w gminach do kurji IV należących; *b)* głosowanie ma być bezpośrednie; *c)* głosowanie ma być tajne za pomocą kart nieurzędowych z tem, że pragnącym głosować ustnie, wolno w ten sposób głosować; *d)* każde miasto, dziś ustawą dla 30 miast większych wydaną się rządzące, ma wybierać osobnego posła i w tym celu, jeśliby dotąd do kurji czwartej było zaliczone, z niej ma być wyłączone. W kurji IV każdy powiat polityczny, istniejący lub w przyszłości powstać mogący, ma obierać sobie posła; *e)* zaprowadzenie w uniwersytetach i im równorzędnych szkołach mandatu, przez wybór nadawanego, w miejsce mandatu ustawowego, dla rektora wyznaczonego, jest pożądane; *f)* dochodzenia celem sprawdzenia legalności wyboru Sejmu przeprowadzać ma jawnie z polecenia Sejmu komisja przezeń wydelegowana, a nie wyłącznie władza rządowa.

Co do reformy ordynacji wyborczej gminnej: Uwzględniając różnorodność zadań gmin większych i mniejszych i fakt, że inna ustawa gminna wydana została dla 30 większych miast, inna dla mniejszych miast i miasteczek, inna wreszcie dla gmin wiejskich ma być wydana, należy i ordynację wyborczą dla każdej z tych kategoryj odpowiednio zmienić, a w ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich znieść podział wyborców na koła przy zatrzymaniu zasady, iż uprawnieni do głosowania są wszyscy ci członkowie gminy, którzy jakikolwiek podatek bezpośredni w niej opłacają. Domagać się należy sprawiedliwego rozdziału mandatów między kurje przy uwzględnieniu liczby ludności i siły podatkowej każdej kurji".

Kongres uchwalił w dalszym ciągu następujące wnioski komisji parlamentarnej: 1. Kongres zaleca parcelację dla podniesienia dobrobytu włościan.

2. Kongres uznaje niezbędną potrzebę założenia instytucji włości rentowych i banku rentowego, oraz wzywa posłów stronnictwa, aby zażądali od Wydziału krajowego podjęcia prac przygotowawczych, celem wprowadzenia w życie tych instytucyj.

Kongres wzywa posłów stronnictwa ludowego, aby na razie starali się: *a)* o uwolnienie od taks i stempli arkuszy gruntowych, względnie wyciągów i protokołów parcelacyjnych, tudzież od opłaty stemplowej wyciągów hipotecznych wystawianych celem uzyskania pożyczek parcelacyjnych w Banku krajowym lub innej instytucji finansowej; *b)* o uzyskanie za pośrednictwem Wydziału krajowego, aby sądom do przeprowadzenia intabulacyj, połączonych z parcelacją, przydzielano siły pomocnicze; *c)* o wpłynięcie tą drogą na władze ewidencyjne podatku gruntowego, by w ściśle ustawowym terminie przeprowadzały wykazy spowodowanych parcelacją zmian właścicieli i przepisu podatków; *d)* o wpłynięcie tą samą drogą na jak najdalej idącą pomoc Banku krajowego dla parcelacyj przez Bank krajowy, przyrzeczoną w jego sprawozdaniu do Wydziału krajowego z d. 10 listopada 1897 r. l. 38 682; *e)* kongres wzywa swych członków włościan, aby korzystali z tej pomocy Banku krajowego; *f)* wreszcie kongres poleca komitetowi wykonawczemu stronnictwa, aby utworzył komisję dla popierania publicznej organizacji parcelacji, oraz dla informowania i pomocy radą interesowanym włościan przy parcelacjach, przez prywatne osoby bez interwencji Banku prowadzonych.

Postanowiono także w okręgu wyborczym Łańcut-Nisko przeciwstawić kandydaturze ks. Stojałowskiego kandydata ludowego.

O godzinie 6 wieczorem zamknięto obrady wiecu. Odczytano telegramy i listy nadeszłe na ręcę komitetu wiecowego, poczem pos. Bojko żegnał zebranych, dziękując za udział w wiecu, pos. Średniawski zaś zapewniał, że zgodność, jaka panowała w

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

96) przez

Daniela Lesueur.

(Dokończenie).

Komendant naczelny armji francuskiej domagał się jednocześnie świetnego odznaczenia dla jednego z najdzielniejszych oficerów armji francuskiej.

W chwili, kiedy minister wojny telegraficznie uwiadomił pułkownika de Ribeyran o tej dobrej nowinie zupełnego wyzdrowienia Jana, żadna bezpośrednia od niego samego wiadomość nie przybyła jeszcze do Etampes. Była to zatem niespodzianka z charakterem teatralnego niemal efektu, gdy margrabia dowiedział się, co następuje: że porucznik i wychowanek jego Jan Valdret znajduje się w stadjum najpomyślniejszej rekonwalescencji, że męstwo jego i odwaga wzbudziły powszechny podziw i uznanie, że wreszcie ministerstwo, przychylając się do życzeń i korzystnej opinji generała Duchesne postanowiło za powrotem młodego oficera do Francji, udzielić mu dekret, zawierający nominację na kapitana tego pułku, który okrył chlubą, oraz pierś jego ozdobić krzyżem legji honorowej.

Pomimo wielkiej energji charakteru margrabia wielkiego doznał wzruszenia odebrawszy tę wiadomość, która w głębi ducha ucieszyła go bardzo. Sądząc po osobistem swem wrażeniu, obawiał się, czy tak szczęśliwa, tak bardzo radosna i z dawna upragniona niespodzianka nie podziała nierównie silniej na Odettę, skoro ta się o niej dowie znienacka, bez odpowiedniego przygotowania. Postanowił też powolnemi wzmiankami i robieniem coraz większej nadziei złagodzić silne, a nieobliczalne w skutkach wrażenie, które sprawić mogła wiadomość znagła udzielona.

Na samą myśl o tem, jak wielkie szczęście, jaką niesłychaną radość przyniesie Odecie spełnienie się najpiękniejszego marzenia jej życia, margrabia doznawał wielkiej i istotnej roskoszy. Kochał on córkę swoją nadewszystko i jej szczęście przedewszystkiem zadaniem życia swego uczynił, jeżeli zaś przez czas długi z zaciętością sprzeciwiał się jej postanowieniom i życzeniom, czynił to tylko dla tego, że upatrywał w swej stanowczości i stawianiu przeszkód właśnie zabezpieczenie jej szczęścia.

Dziś jednak, margrabia de Ribeyran nie żałował danego swego przyzwolenia na małżeństwo Jana z Odettą i żałować go nie miał też żadnej przyczyny.

Nie, przeciwnie, ten żołnierz dzielny i nieustraszony, którego życie doświadczało tak ciężko i tak boleśnie siedząc samotny w wagonie, jadącym do Etampes, miał jedną tylko myśl: jak bardzo córka jego będzie szczęśliwą, skoro jej nowinę tę obwieści.

I kiedy zobaczył ją wychodzącą naprzeciw siebie z wyrazem wielkiego smutku i tęsknej zadumy w oczach, kiedy zobaczył jej ciągłą, nieustającą boleść i ogromny nieutulony żal po stracie człowieka, którego ukochała nadewszystko, zapomniał zupełnie o całej swej taktyce i wszystkich postanowieniach i tuląc ją w swych objęciach, zawołał od razu:

— On żyje... Odetto!... On żyje! Będziesz jego żoną.

Ona usłyszawszy te słowa zachwiała się i silniej przytuliła do niego. I stała przez chwilę z zapartym oddechem, nieprzytomna niemal, oddana cała swojemu szczęściu.

Wreszcie obejmując ojca za szyję, zawołała:

— Nie obawiaj się, drogi, kochany ojcze. Chodźmy razem do matki.

Na progu salonu, uwalniając się lekko z jego objęć, dodała:

— Widzisz przecie, kochany ojcze, że mam dosyć siły by iść sama.

Kiedy margrabina spostrzegła Odettę, o zmienionej zupełnie twarzy, z której przebijała radość i nieskończone upajające szczęście, domyśliła się wszystkiego.

Odetta nie mówiąc ani słowa, pochyliła głowę na znak potwierdzenia i zawisnąwszy na szyi matki, tuliła się do niej z pieszczotą.

Margrabia de Ribeyran zaś z dobrym, łagodnym uśmiechem, rzekł zwracając się do żony:

— Paulino, pobłogosław twą córkę. Przedstawi ci ona wkrótce swego narzeczonego, kapitana Jana Valdreta, kawalera orderu legji honorowej.

* * *

W trzy miesiące później spełnił się sen szczęścia i małżeństwo uroczyście zostało zawarte. I raz jeszcze na wiecznie pogodnem niebie, zaświeciła jaśniejąca gwiazda szczęścia i roskoszy. Raz więcej jeszcze urok nieprzezwyciężony dokonał swego cudu i najpiękniejszą ułudą, najrozkoszniejszem marzeniem otoczył dwoje ludzi, dla których stworzył życie pełne czaru, pełne blasku, pogody i szczęścia.

K O N I E C.

obradach i nadal panować będzie w pracach stronnictwa.

Udział w zjeździe wzięło razem 194 delegatów i mężów zaufania stronnictwa z 66 powiatów w Galicji. Z Cieszanowskiego przybyło 9 delegatów, tyluż z Dąbrowskiego i Bobreckiego, Krosno i Mościska przysłały po 6, Kamionka Strumiłowa, Gródek, Przemyśl i Sanok po 5, Kraków, Brzozów, Sokal, Tarnopol, Jaworów, Złoczów i Żółkiew po 4, Skałat, Bochnia, Łańcut, Myślenice, Brzesko i Tarnów po 3, reszta tj. 44 powiaty reprezentowane były przez 2 lub jednego delegata.

Na wniosek p. Stapińskiego w skład naczelnej Rady państwa, prócz wszystkich posłów stronnictwa ludowego do Sejmu i Rady państwa wchodzić mają pp.: Rewakowicz, Wysłouch, Twórek z Pilźneńskiego, Frankiewicz z Tarnobrzeskiego, Furmanek z Gorlickiego, Mięsowicz z Krośnieńskiago, Drewniak z Jasielskiego, notarjusz Wewiórski, dr Szafiarski, dr Winkowski, dr Dwernicki i pr. Jaegerman.

Z.

Oświęcim 14 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Walne zgromadzenie tutejszego „Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. — „Głos Narodu“ czy „Izraelita?“ — Oczyszczenie stajni Augiasza.

W dniu 9 b. m. odbyło się w Oświęcimiu walne zgromadzenie członków tutejszego „Koła Towarzystwa Szkoły ludowej“. Przedmiotem obrad między innymi było zaprenumerowanie gazet i wybór nowego wydziału.

Gdy przyszło do głosowania nad pierwszą sprawę, uchwalono prenumerować i nadal *Głos Narodu*. Lecz „nasi najserdeczniejsi“, sądząc, że znajdują się w Argentynie, oburzyli się tem do żywego, że „Koło“ śmie wbrew ich woli prenumerować pismo antysemickie. Bezczelność ich doszła do zenitu, skoro ośmielili się zaproponować *Izraelitę*, zamiast *Głosu*, lecz gdy swymi odosobnionymi głosami nie zdołali dopiąć celu, rozgniewani, omal że nie potłukli szkiełek na nosach, jak ongi kamienne tablice ich prawodawca. Dostali też za to należną odprawę od p. Wojdałowicza, który w patrjotycznej przemowie dzielnie wystąpił przeciw nieuzasadnionym zachciankom semitów, zaprotestował energicznie przeciwko bezczelnym obelgom, któremi oni *Głos Narodu* obdarzyć raczyli i wykazał zasługi tego pisma, około skonsolidowania Słowian położone. W odpowiedzi na to, „naród wybrany“ porwał „Księgę życzeń“ i ostentacyjnie wypisał się z Towarzystwa. Aj waj!

Na uznanie zasługuje uchwała zgromadzenia, by nie odnawiać prenumeraty *Kurjera Lwowskiego*, za jego antysłowiańskie stanowisko, jakie zajął w ostatnich czasach. Do nowego wydziału zostali wybrani pp.: Adolf Szczerbowski prezesem, Jan Wąsowicz wiceprezesem, Adam Wojdałowicz sekretarzem, Jan Stankiewicz bibljotekarzem, Leon Radwański gospodarzem i Tułasiewicz.

ro.

Nowy Sącz 14 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Jasełka“ w Sokole. — Opłatek wspólny klubu urzędników kolejowych. — Skutki opilstwa.

Staraniem księdza Kosmana, wikarjusza tutejszego, odbyło się przedstawienie „Jasełek“ w Sokole, na rzecz ochronki sądeckiej. Role wykonane przez dziatwę z ochronki świadczyły o dokładnem zrozumieniu rzeczy i dowodzą niezmordowanej pracy księdza Kosmana, który widocznie trudów nie szczędził, by tylko przedstawienie wypadło jak najlepiej. Za tę też staranną, a gorliwą pracę należy mu się szczere uznanie, którego i zebrana w wielkiej liczbie publiczność nieszczędziła w formie rzęsistych oklasków. Dochód z przedstawienia, jak na Sącz i przy niskich cenach wstępu, dość znaczny, bo 40 złr. na czysto Ochronka tutejsza, pod egidą ks. dra Góralika, infułata miejscowego, zaczyna się powoli rozwijać, to też z całem sercem musimy ją polecić miejscowej inteligencji, aby zechciała w większej liczbie zapisywać się na listę członków wspierających, pamiętając o tem, że tu każdy grosz wdowi bierze się na wagę złota i niejeden może nie wie, jak wielką usługę oddaje ubogim sierotom bodajby najmniejszym datkiem. Niechże więc tę parę moich słów będą zachętą dla tych, którzy dotąd zachowują się obojętnie względem ochronki, a tym sposobem otrą niejedną łzę maluczkich sierot, przyłożą rękę do zbożnego dzieła i ułatwią księdzu infułatowi pracę i możność rozwinięcia wspomnianej ochronki w szerszym zakresie.

W wigilję Trzech Króli zebrali się w poważnej liczbie członkowie klubu urzędników kolejowych w sali Sokoła, celem spożycia wspólnego opłatka. Wieczornicę otwarł prezes klubu urzędników kolejowych, p. Kuhn, ciepłem a serdecznem przemówieniem, zaznaczając dobitnie w krótkich i treściwych słowach cel zebrania i cel klubu urzędników kolejowych. Cel jest piękny i wzniosły, bo po ciężkiej i zawodowej pracy mają znaleść przy wspólnym stole miłą i serdeczną pogadankę, mogą odświeżyć myśli do dalszej pracy. A przedewszystkiem celem tego klubu jest utrzymanie ducha narodowego, patrjotycznego, tak nam w dzisiejszych czasach zawieruchy politycznej potrzebnego. Po przemówieniu czcigodnego prezesa nastąpiło łamanie się opłatkiem, potem rozpoczęła się uczta, przeplatana humorystycznemi przemówieniami członków.

Z gości krakowskich wziął udział w powyższej uroczystości kontrolor ruchu dyrekcji krakowskiej p. Winkler, którego dłuższe przemówienie było nieprzerwanym łańcuchem dowcipu i humoru. W ten sam sposób bawił zebranych uczestników profesor gimnazjalny p. Bizoń, p. Kurnikowski i wielu innych. Obok pracy około rozwoju Towarzystwa ze strony p. Kuhna, należy tu podnieść zasługi jego zastępcy p. Obrechta, rewidenta kolejowego, oraz gospodarza p. Dymnickiego, którytoi tryumvirat umie nadać zebraniom właściwy ton. Miłość koleżeńska, gościnność, swoboda, serdeczność, oto zalety tego szanownego klubu, który niechaj będzie zachętą dla kolegów w tym samym zawodzie i po innych miastach. Uczta serdeczna i ożywiona, przeplatana ciągłymi toastami, przeciągła się do 1-szej godziny po północy, a każdy z uczestników wychodził z niej ożywiony i zachęcony do dalszej pracy.

Skutki opilstwa w wioskach: Zbikowice, Wronowice i Stańkowa, dają się dotkliwie odczuwać od dłuższego czasu, zwłaszcza w dni świąteczne. Pijani chłopi zaczynają między sobą zwadę, a następnie spór przekształca się w formalną rzeź na noże. Rozbestwione chłopstwo rzuca się nawet na przejezdnych i w te to dni niepodobna bezpiecznie puszczać się tamtędy w drogę, tak w dzień, jakoteż i w nocy. Taka formalna rzeź miała miejsce w drugie święto Bożego Narodzenia i to zaraz po nabożeństwie kościelnem. Jednemu z chłopów poprzetrącano ręce, a jednego, jak wieść niesie, nawet w bójce zamordowano. Możeby czas był już usunąć z tej okolicy karczmę, jako gniazdo takich niebezpieczeństw i demoralizacji chłopów a starostwo Sądeckie mogłoby uśmierzyć te bójki przez stacjonowanie tamże osobnego posterunku żandarmerji.

Alfa.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 13 stycznia.

List oryginalny Głosu Narodu).

Roza Benköz. — Rozprawa sądowa. — Pożar.

Roza Benkö zajęła umysły Wiedeńczyków; od kilku dni sprawa tej szansonetki z serbskim królem znajduje się na porządku dziennym. Roza obchodzi mieszkańców naddunajskiej stolicy tem bardziej, że matka jej mieszka w Wiedniu przy *Böheimgasse*, jako handlarka jarzyn. Julia Benkö, 46 letnia kobieta, zamieszkuje kuchnię i pokoik na pierwszem piętrze; zeszłego roku umarł jej mąż, pozostawiając wdowę z trojgiem dzieci w nędznem położeniu. Córka Roza, która otrzymała niezłe szkolne wykształcenie, pomagała matce w handlu; ubrana w strój kroacki, roznosiła owoce po ulicach Wiednia, zwracając uwagę wszystkich z powodu swej niebywałej piękności. Matka w obawie uwiedzenia córki starała się potem zatrzymywać Rozę w domu; mimo to 16-letnie dziewczę poznawszy się w jednym z etablissementów z budapeszteńskim kupcem, wkrótce zawiązała z nim stosunek miłosny. Adonis posyłał ją do szkoły śpiewu, poczem za ezzwoleniem matki Roza opuściła Wiedeń, występując w prowincjonalnych miastach jako „etablissementowa“ śpiewaczka. Nadzwyczajna piękność śpiewaczki ściągała całe rzesze adoratorów; Roza szczególniejszą sympatją darzyła jednak tylko syna pewnego bankiera berlińskiego, w jego też towarzystwie nieraz bywała w Freudenau na wyścigach w jesiennym meetingu. Nie zapominała jednak Roza i o swoich powinowatych w Wiedniu; często odwiedzała matkę i rodzeństwo. Zeszłego lata rodzina bawiła u śpiewaczki w Budapeszcie. Biedna matka nie wiedziała nic o postępowaniu córki, dzienników nigdy nie czytała, wczoraj dopiero koleżanki jej powiedziały całą prawdę. Przed kilku dniami Roza bawiła w Wiedniu, a za powód przybycia podała, że już wyszła za mąż, i w sprawie ważnych papierów przybyła do Wiednia. Rano w niedzielę odjechała do miejsca przynależności, do Presburga, skąd wśród znanych już okoliczności odwieziono ją do Budapesztu i wzięto w opiekę. Sprawa cała zdaje się jeszcze nie ukończona, wczoraj bowiem w mieszkaniu starej Benköwej zjawił się adwokat i w obecności dwóch świadków legalizował akt notaryalny, że Roza jest przynależną do Węgier. Akt ten wysłany został do Budapesztu.

Przed sądem stawał wczoraj galicyjski żyd Chaim Marmorek, rodem z pod Tarnowa. Oskarżony był do 21 roku życia z zawodu stolarzem, praca jednak wkrótce stała się dla żydka ciężarem, został więc podróżnym, którego zajęciem była kradzież. Karany już nieraz za przekroczenie różnych paragrafów, stawał wczoraj przed trybunałem, oskarżony o kradzież, oszustwo, włóczęgostwo i rewerzję. Zapytany przez przewodniczącego, dlaczego mimo zakazu powrócił do Wiednia, odpowiedział: „W Galicji nie można dłużej pozostawać, tam niczego nie można się dorobić“. Charakterystyka kraju koronnego trafiła widocznie sędziom do przekonania, skazano go bowiem tylko na 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

Wczoraj w południe wybuchł wielki pożar w hotelu Metropole przy *Franz Josefs-Quai*. Spalił się skład dywanów firmy Heitzel i Goldstein; ogień szerzył się z nadzwyczajną szybkością mimo natychmiastowej pomocy; niespalone dywany uległy również znacznemu uszkodzeniu, tak, że ogólna szkoda przenosi 50.000 złr. Ogień zdaje się wyniknął z powodu nieostrożnego obejścia się z światłem jednego z funkcyonarjuszów magazynu; śledztwo policyjne w toku.

Swój.

Abbazia d. 12 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Malowniczość położenia. — Ogólne wrażenia.

Piszę z cudnego zakąta ziemi słowiańskiej, położonego nad Morzem Adrjatyckiem, w zatoce Quarnero. Kolej dochodzi do stacji Matuglie, skąd przybywa się do Abbazzii powozem za pół godziny, lub do Fiume (Rieki), skąd droga wozowa lub statek parowy przywozi podróżnika w trzy kwadranse. Długi pas nadmorski wil i ogrodów, zaczynający się od północy w miasteczku powiatowem Volosca, a kończący na południe Iką, a dalej Lovraną, którego punktem środkowym jest Abbazia (po słoweńsku Opatija), nazwana od dawnego opactwa, po którym pozostał tu kościołek z 16 go wieku, jest miejscem, do którego garną się z całej Europy, a nawet z Ameryki ludzie szukający wytchnienia i polepszenia zdrowia, z powodu ładnego i zdrowego położenia i niesłychanie łagodnego klimatu. Wszędzie tu przed nami morze ożywione licznemi barkami rybackiemi Chiggiotów, parowymi statkami, krążącymi ustawicznie pomiędzy Fiumą a Lovraną i łodziami wycieczkowców, a za nami góry obrosłe lasem dębów, okrytych obecnie zeschłym i pożółkłym liściem, laurów, kasztanów, a miejscami zasadzone winem. Grunt tu wprawdzie kamienisty, lecz pokryty dziwnie urodzainą ziemią czerwoną, zwaną *terra rossa*, w której buja zarówno roślinność północna (jak dęby, sosny, jałowiec), jak południowa (jak oliwka, laur, figa, kasztan jadalny), a w parku na wolnym gruncie rosną palmy daktylowe, jukki, aloesy i tym podobne krzewy. Gościniec rządowy dobrze utrzymany ciągnie się od Fiume i Matuglji w pobliżu morza przez Abbazię do Lowrany, a staraniem komisji zdrojowej zbudowano długi chodnik nad samem morzem z licznemi ławkami od Abbazji w jednę stronę do Voloski, w drugą do Iki. Wody do picia dostarcza nowo zbudowany wodociąg z Monte maggiore; oświetlenie całego zakładu, parku i dróg nie pozostawia nic do życzenia.

Park w tych warunkach przy samym porcie, gdzie dwa razy dziennie przez cały rok gra bardzo dobra kapela, zawsze jest zaludniony gośćmi, którzy w każdej chwili mogą korzystać z przejażdżki po morzu czy barką czy parowcem, jadącym w lecie co godzina a w zimie co dwie do Fiumy i pobliskich miejscowości, do których urządzają także częste wycieczki towarzyskie. Dobrych restauracyj, hoteli i mieszkań tu podostatkiem, choć życie towarzyskie nie bardzo rozwinięte. Najwięcej słychać na ulicy Węgrów, słychać też język włoski niemiecki, francuski, czeski i polski. Lud mówi po słoweńsku i po włosku, jest pracowity i uczciwy; mężczyźni idą do marynarki, a potem zajmują się połowem ryb i wożeniem bark, kobiety zaś pracują ciężko, a nosząc na plecach lub głowie ciężary, nie ustają robić pończochy. Z końcem stycznia zaczyna się wiosna i główny sezon kąpielowy, który trwa do końca kwietnia i powtarza się we wrześniu i październiku, ale przez cały rok osób obcych dosyć. To też wartości gruntów i domów, dochodzą niesłychanej wysokości, choć mieszkania w ogóle nie mają zbyt wygórowanych cen, a dostać można wszystkiego i wiele osób prowadzi własną kuchnię.

Nad wszystko cenić trzeba tutaj malownicze położenie, łagodny i jednostajny klimat i powietrze czyste, wiecznie odświerzone przewiewem morskim, w lecie zaś przepyszną kąpiel w morzu. Spojrzyj przed siebie, a widzisz gładką, lub pomarszczoną powierzchnię zielonkowatego morza, w którem się kąpią jaskrawe promienie gorącego słońca i odbijają zielenią obrosłe brzegi, a wieczór, gdy morze przypływa i odbija o skały nadbrzeżne swe spienione fale, huczy i szumi tajemniczo, ogarnia człowieka dziwne a miłe uczucie i chce się tylko patrzeć w przestrzenie i słuchać bez końca.

Pil.

Część urzędowa.

Mianowania. JCM. zamianował najwyższem postanowieniem z d. 29 stycznia 1897 r. Włodzimierza Nawratila rezerwowego kadeta 9. p. p. w Stryju porucznikiem w rezerwie przy tym samym pułku w Przemyślu.

Święcenie kapłańskie z rąk lwowskiego ks. biskupa sufragana otrzymali w tych dniach w kościele OO. Bernardynów klerycy: Salwator Szpila, Wiktor Brzezicki i Hilary Grodecki.

KRONIKA.

Kraków, dnia 15 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Pawła pierwszego pustelnika i Maura wyznawcy.

Stan powietrza. Dnia 15-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 757,0, termometr 3,4 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Jutro w niedzielę odbędzie się w Wiedniu zgromadzenie zwołane przez Czechów w celu zaprotestowania przeciwko owemu sławnemu *lex Kolisko*, na podstawie którego w stolicy państwa i granicach Austrji dolnej nie będzie wolno utrzymywać nawet prywatnych szkół słowiańskich. Oburzająca ta ustawa nie może żadną miarą być przedłożona do sankcji w państwie, w którem wszystkie narodowości i wszystkie języki są równouprawnione. W Austrji jednak dzieją się nieraz tak dziwne rzeczy, że zgromadzenie niedzielne jest koniecznie i niezbędnie potrzebne, a powinno się stać nową imponującą manifestacją Słowian austrjackich.

Nas bezpośrednio nie obchodzi wcale *lex Kolisko*. Dotyka ono jednak bardzo ciężko Czechów, którzy w ogromnej liczbie zamieszkują Wiedeń, stanowią ciężko pracującą i wzorową klasę ludności i mają przyrodą uświęcone prawo wychowywania dzieci swoich w ojczystym języku. Czesi uprosili na zgromadzenie zamieszkałych w Wiedniu przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich. Nie wątpimy też ani na chwilę, że nie braknie żadnego z nich, że nie braknie przedewszystkiem Polaków, którzy muszą pamiętać o tem, że kierujące stanowisko w rodzinie zachodnio-słowiańskich ludów nakłada na nich poważny obowiązek solidarności.

W polskim dzienniku jednak, nadającym zazwyczaj ton polityce naszej, czytaliśmy przed kilkoma dniami dziwną w tym przedmiocie depeszę. Oto *Czas* donosząc o niedzielnym wiecu, dodał bardzo znaczące w obecnej sytuacji słowa: „Udział Polaków w zgromadzeniu nie jest zamierzony“. Depesza ta odpowiada zapewne tylko pobożnemu życzeniu kilku strachajłowych polityków — każe się ona jednak wszelako mieć na baczności. Dowodzi ona w każdym razie, że nie zabraknie usiłowań wstrzymywania od „niepotrzebnych a szkodliwych wobec rządu manifestacyj“. Usiłowania te trzeba pokrzyżować.

Nie wierzymy, aby się dały im zbałamucić koła wiedeńskiego „Ogniska“. Bądź co bądź trzeba im dopomódz. Wzywamy zatem wszystkich życzliwych idei zbliżenia Słowian austrjackich, aby w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego przesyłali na ręce zarządu Towarzystwa „Občanska beseda“ (Wien X, Raaberbahn-gasse 10) telegramy wyrażające łączność z Czechami w proteście i w oburzeniu z powodu *lex Kolisko*, oraz zapewnienia niewzruszonej solidarności w złej i dobrej doli. Depesze powinny płynąć do Wiednia z całego naszego kraju i agitowanie za niemi zarówno w obu naszych stołecznych miastach jak i na prowincji każdy powinien sobie uważać za polityczny ważny obowiązek. Mamy pełną nadzieję, że ten nasz odzew nie pozostanie bez skutku. △

* **Poseł Stanisław Polanowski** od kilku dni chory jest na bronchitis; stan jednak nie budzi dotąd żadnych obaw.

* † **Lucjan Malinowski**, dr filozofji, zwyczajny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, magister nauk filozoficzno-historycznych, kawaler orderu św. Stanisława, przewodniczący komisji antropologicznej Akademji Umiejętności, profesor filologji porównawczej słowiańskiej i dyrektor seminarjum filologicznego słowiańskiego Uniw. Jagiell., członek komisji egzaminacyjnej kandydatów na nauczycieli szkół średnich i senior Bursy akademickiej w Krakowie, zmarł dzisiejszej nocy.

* **Wydział krajowy** zatwierdził nominacje cenzorów dla filji Banku krajowego w Krakowie na dalszą kadencję. Zamianowani zostali pp.: Bazes Gustaw, Bober Jakób, Chrząszczewski Stanisław, Czecz de Lindenwald Karol, Epstein Tadeusz, Fuchs Edward, Grosse Juljusz, Jawornicki Józef, Kwiatkowski Jan, Matusiński Jacek, Mendelsburg Zygmunt, Rehman Stanisław, Schönfeld Marek, Schwarz Henryk, Skirliński Jan, Słonecki Zenon, Sulikowski Aleksander, Szpakowski Witalis.

* **„Klub prawników“** W niedzielę dnia 16 b. m. odbędzie się w lokalu „Klubu prawników“ koncert spacerowy, na który Wydział członków wraz z rodzinami zaprasza. Bilet wstępu od osoby jedna korona. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Konferencja** subkomitetu dla reformy statutu Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie odbyła się onegdaj we Lwowie, pod przewodnictwem Andrzeja hr. Potockiego. W konferencji wzięli udział: dyrektor-referent Towarzystwa ubezpieczeń, umyślnie w tym celu przybyły z Krakowa, p. Gustaw Romer, oraz pp.: dyr. Marynowski, Trzecieski i adw. Fr. Paszkowski. Każdemu z członków subkomitetu przydzielono do bliższego rozpatrzenia bardzo znaczny materjał sprawozdawczy. Dyskutowano głównie na temat zmian zarządu Towarzystwa, oraz obniżenia censusu wyborczego, celem zrównoważenia sprawiedliwego prawa głosowania na delegatów dla ubezpieczonych w miastach i po wsiach. W czasie obecnej sesji sejmowej odbędzie subkomitet jeszcze kilka posiedzeń we Lwowie, poczem akcja przeniesioną zostanie do Krakowa.

Bal rolników. Tegoroczny karnawał jak dotąd wcale cichy, dopiero w lutym rozpocznie się naprawdę. Pierwszem balem będzie bal rolników Wszechnicy Jagiellońskiej oznaczony na dzień 5 lut. br., a komitet nie szczędzi trudów i starań, żeby tylko balowi temu zapewnić powodzenie, a uczestnikom miłą zabawę. Oryginalne i piękne karnety, niespodzianki kotyljonowe dla pań, jakoteż i dekorację sali powierzył komitet znanym firmom krajowym i stara się o to, aby oko uczestników na każdym szczególe mile spocząć mogło. Sądzimy że zbyteczną byłaby zachęta do wzięcia udziału w balu tym, który wyrobił sobie od lat kilku sympatję, zgromadzając doborowe towarzystwo i służąc szlachetnym celom.

Z Towarzystwa Muzycznego. W niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 12 w południe w Kościele N. P. Marji odśpiewa chór męski Tow. Muzycznego, kolendy w układzie Noskowskiego, Galla, Domaniewskiego i Barabasza.

Zabawa z tańcami odbędzie się dziś w sobotę w lokalu „Stow. Kupców i Młodzieży handlowej przy ulicy Florjańskiej l. 28 II piętro. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Wieczorek tańcujący z kotyljonem odbędzie się dziś w sobotę, urządzony staraniem „Czytelni kolejowej“ w sali Johna, ulica Lubicz l. 15 Muzyka 20 pułku piechoty. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Stowarzyszenie „Jutrzenka“ w Krakowie urządza w dniu 15 stycznia br. zabawę z tańcami w lokalu swoim przy ulicy Krakowskiej l. 57. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Wstęp za okazaniem zaproszenia. Stroje zwykłe. Za wydział: *Karol Berger, Piotr Makowiecki.*

Z Przyjaźni krakowskiej przy ul. Garbarskiej l. 7. w niedzielę dnia 16 stycznia b. r. odbędzie się przedstawienie amatorskie z następującym programem: „U doktora“ komedja w 1 akcie i „Błażek opętany“ krotochwila w 1 akcie ze śpiewami Anczyca. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zabawy dla dzieci. Podczas sezonu zimowego, aż do otwarcia Parku dr Jordana urządzać będzie tutejszy „Sokół“ w swoim gmachu zabawy dla dzieci pod nadzorem grona nauczycielskiego. Podczas zabaw przygrywać będzie orkiestra „Sokoła“. Wstęp dla dzieci 5 ct, dla dorosłych 10 ct. Pierwsza zabawa odbędzie się dnia 16 b. m. od godzinie 3 do 5 popołudniu.

* **Sto wierszy**. Przed kilku dniami pomieściliśmy notatkę, wyrażającą zdziwienie, że pewien profesor w gimnazjum św. Jacka zadał uczniom z lekcji na lekcję sto wierszy do nauczenia się na pamięć. Z udzielonych nam łaskawie wyjaśnień, przekonaliśmy się, że zarzut był niesłuszny. Profesor, stosując się ściśle do obowiązujących przepisów, zadał z lekcji na lekcję dłuższy kawałek tylko do opowiadania. Nie jest także zgodne z rzeczywistością udzielone nam doniesienie, jakoby wszyscy uczniowie nie byli w stanie nauczyć się zadanego ustępu. Egzaminowano z niego tylko dwóch uczniów i obaj odpowiedzieli na pytania w sposób zupełnie zadowalniający. Z przyjemnością pospieszamy to stwierdzić, wyrażając żal, że udzielono nam mylnych informacyj.

Pająki. Prokuratorja państwa oskarżała przed trybunałem sądu krajowego w Krakowie dwóch żydów, Chumę Grossbarta i Leona Leiba Pomeranza o występek lichwy z §. 1 ustawy z 28 maja 1881, Nr. 47 dz. pp. Osiedleni w Radłowie żydkowie Grossbart i Pomeranz od przeszło 10 lat trudnią się wypożyczaniem pieniędzy na procent lichwiarski okolicznym włościanom, a korzystając z sytuacji, niedoświadczenia i niedołęstwa umysłowego, ściągają z tychże tak wysokie procenty, że gdyby wieśniacy na czas kapitału nie oddali, popadliby niezawodnie w zupełną ruinę majątkową, wierzyciele bowiem niszczyli włościan nietylko procentami, ale także i procesami. Z jaskrawszych wypadków tego omotania żydowskich pająków, przytoczyć wypada Walentego Marcinkowskiego, który w roku 1887 wypożyczył od Pomeranza 100 złr., płacąc miesięcznie procentu po 2 złr. 50, czyli 30%. Po dwóch latach, aby się uwolnić od uciążliwego długu, zaciągnął Marcinkowski u innego wierzyciela dług na 100 złr. czem spłacił Pomeranza, ale Pomeranz wykupił ów weksel i znów Marcinkowski dostał się w matnię Pomeranza na dalsze dwa lata.

Po zaskarżeniu tego weksla, Marcinkowski był zniewolony sprzedać część swojego gruntu za 400 zł., aby zaspokoić dług. W r. 1892 znowu pożyczył M. 50 złr. i znowu płacił 30 pr. Pomeranzowi przez cały rok. Prócz tego Pomeranz pożyczając żyto wartości 6 złr. liczył po 10 złr., a korzec jęczmienia wartości 5 złr. po 8 złr. I znów zaskarżył Pomeranz Marcinkowskowskiego i wystawił mu grunt na licytację, tak, że M. ponownie sprzedał grunt aby zapłacić żydowi 184 złr., a Marcinkowski lichwą zniszczony ma dziś już tylko dwie morgi gruntu. — Podobnie wyzyskiwał Marcinkowskiego drugi lichwiarz Grossbart każąc sobie płacić od 100 złr. po 3 złr. miesięcznie, t. j. 36 pr. przez trzy lata. Ten procent nie był jeszcze najwyższy. Tomasz Tracz i Marcinkowski Franciszek płacili po 30 i 31 prc. Jan Kuklewicz 48 prc. rocznie, Jan Tracz po 36 prc. do 42 prc., Antoni Tracz od 36 prc. do 48 prc., Fran. Pajda przez 14 miesięcy płacił po 50 ct. od 10 złr. miesięcznie, czyli 60 prc. Najmniejszy procent płacili Franciszek Mierzwa, Szczepan Smulański po 24 pr. rocznie. Zapozwani żydkowie, czując, że źle sprawa może wypaść dla nich, zaprzestali dawać pożyczek na wygórowany procent, a nadto przed samą niemal rozprawą, za poradą oczywiście obrońcy, zwrócili 11 wezwanym świadkom wszystkie pobrane procenty, a nawet z pewnemi zwyżkami, tak że świadkowie zrzekli się przed Trybunałem wszelkich pretensyj, a Trybunał uznając sprawę za przedawnioną, uwolnił obydwóch żydów od odpowiedzialności.

Żydzi załatwili się z jedynastoma ofiarami, którym zwrócili pobrane procenty lichwiarskie, lecz jak nas zapewniają wieśniacy z Radłowa, jest jeszcze stu włościan, którzy ze swojemi pretensjami wystąpią przeciw Grossbartowi i Pomeranzowi, gdyż pająki te nie tylko Radłów, ale całą okolicę omotali i ssali krew z mieszkańców.

* **Statystyka** ludności m. Krakowa od dnia 3 października 1897 r. do 1 stycznia 1898 r., przy średniej rocznej liczbie 81 400 ludności, a w tem wojska 5.771, wykazuje małżeństw zawartych ogółem 196, w tem 1 grecko katolickie, 37 żydowskich, reszta rzymsko-katolickich. Urodzin zanotowano 743 (chłopców 391 dziewcząt 352), Z ogólnej liczby przypada urodzonych rzym.-katol. 541, gr.-kat. 2, ewang. 1 i żydow. 199. Nieżywo urodzonych było wogóle 35. Skonów w tym czasie przypadło 653. Najwięcej ofiar zabrało zapalenie płuc 114 i gruźlica 119. Na szkarlatynę zmarło 12, cholera niemowląt zabrała 34 ofiar, wady sercowe 65, śmierci przypadkowych było 11, samobójstw 5, zabójstwo 1. W szpitalach w tym czasie zmarło 399 osób, obcych 271.

Kradzież artystyczna. Tymi dniami inspektor policji p. Tychy, wobec zwierzchnika gminy Półwsie Zwierzynieckie i wobec p. Tombińskiego właściciela pracowni artystyczno rzeźbiarskiej i sztukatorskiej, odebrał kilka przedmiotów rzeźbiarskich z mieszkania Lucjana Dobrzańskiego na Półwsiu Zwierzynieckiem. Przedmioty owe oryginalnie modelowane, zostały, jak utrzymuje p. Tombiński poprostu skradzione przez Dobrzańskiego i Andrzeja Grzybka w tym celu, aby z kopij tychże ciągnąć korzyści niedozwolone. Dobrzański i Grzybek, pracując jako najemnicy u p. Tombińskiego, kazali chłopcu pod groźbą bicia zanieść przedmioty skradzione do siebie. Przy odbieraniu, eskamoterzy cudzej własności, umyślnie potłukli kilka przedmiotów, aby mieć mniejszą odpowiedzialność przed Trybunałem karnym.

Posługacze pocztowi roznoszący listy, tak zwane „ekspress“, nie mają żadnych odznak pocztowych, wskutek czego mają utrudniony wstęp do adresantów nocą, a w niektórych domach w dzień. Liczni nasi czytelnicy upraszają Zarząd pocztowy, aby na przyszłość posługaczy tych zaopatrzył jeżeli nie w mundury, to przynajmniej w jakie widoczne odznaki, aby im przez to ułatwić przystęp do interesantów.

Gruszki olbrzymiej wielkości pojawiły się wczoraj na wystawie w handlu Hawełki. Waga tego owocu wynosi 2·60 klg., długość bez łodygi 26 ctm., obwód aż 44 ctm. (więcej niż u niejednej panny w pasie.) Co do smaku zawyrokuje ten, kto gruszki kupi.

* **Nagłą śmiercią** zmarł wczoraj przed samą północą Jan Nawara, lat 49 liczący, wyrobnik na Czarnej Wsi zamieszkały pod nr. 49. Po sprawdzeniu śmierci, z rozporządzenia komisarza inspekcyjnego, odwieziono trupa do zakładu medycyny sądowej.

Z dyrekcji kolei piszą do nas: Z dniem 1-go stycznia br. wszedł w życie nowy rozkład jazdy na kołomyjskich kolejach lokalnych Kołomyja-Słoboda Rungurska (Kopalnia) i Kołomyja Naiwórniańskie przedmieście-Szeparowce-Kniaźdwór. Odnośne szczegóły są zawarte w IV dodatku do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy.

W Krzeszowicach przez kilka niedziel z rzędu urządzał wydział Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przedstawienie „Jasełek“, które miejscowa młodzież wykonała bardzo pięknie. Praca wydziału pomienionego Towarzystwa zasługuje w rzeczywistości na uznanie, jakiem się cieszy u krzeszowickiej publiczności.

* **Samobójstwo.** W zeszłym tygodniu w Tenczynku, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie adjunkt leśnictwa, Kamiński. Samobójca pozostawił list, w którym wyłuszczył opłakane stosunki materjalne

bez widoku polepszenia. Kamiński aczkolwiek ukończył akademię leśniczą, pobierał od 5 lat po 25 złr., a był za uczciwy, aby iść w ślady Szporna i Prusaka.

Czy tam Palestyna? Polski emigrant Szokulski z Warszawy, przebywający od kilku już lat w Transvaalu, pisze w jednym z swych listów do rodziny, że napływ żydów do rzeczypospolitej Boeru zwiększa się coraz bardziej; miasto jedno n. p. liczy już przeszło 12 000 żydów! Żydzi ci wzięli w swe ręce handel, utrzymują restauracje i kawiarnie. I pokazało się, kto jest rozsadnikiem pijaństwa; w Transvaalu dotychczas nie znano wódki, przywieźli ją żydzi, a lud zasmakowawszy w pijańskim napoju, zaczął używać go bez miary. Wobec tego zakazano żydom sprzedawać ten trunek; ale sprytny wybrany naród handluje wódką pokryjomu i oczywiście przez to szerzy pijaństwo i zepsucie. A więc to „szlachetny" naród! „Tęskni" za ludźmi, prześladuje ich na każdym kroku i dla oszustwa idzie nawet do Transvaalu. Synowie Izraela, czy tam Palestyna?

Czesi z Ameryki do Czechów w kraju. Z Chicago piszą do nas: W Chicago w czeskiej hali odbyło się w tym czasie wielkie zebranie Czechów, na które przybyło także wielu Polaków, Słowaków, Kroatów itd. Omawiano ostatnie zajścia w Czechach i mówcy oświadczyli, że telegramom, donoszącym o zaburzeniach w Pradze, nie można wierzyć, bo pochodzą z niemieckiego źródła, a Niemcy lubią przesadzać, szczególnie wtenczas, gdy mogą swych przeciwników poniżyć

Przyjęto rezolucje, polecające angielskim gazetom, aby się postarały o informacje względem zajść w Austrji z innego źródła. W końcu wysłano do burmistrza Pragi Podlipnego następujący telegram:

„Czesi Amerykanie, zebrani w czeskiej hali wyrażają swym braciom w Czechach serdeczną sympatję dla sprawy, za jaką walczą i uznają energiczne wystąpienie w walce o zachowanie języka i narodowości. Polacy i inne słowiańskie narody łączą się z Czechami w walce o czeską sprawę". — Komitet.

Polacy w Afryce. Z Johannesburga w Afryce południowej piszą: Ponieważ pewna część wychodźtwa polskiego dąży do t. zw. „złotego kraju", to jest do Afryki południowej, gdzie, jak sądzą ludziska, rzeki płyną mlekiem i miodem, przeto przesyłam wam kilka słów informacji o istotnym stanie rzeczy. Otóż, nie ma prawie okrętu z przybijających do południowych brzegów Afryki, którýby nie przywiózł od 40 do 50 chłopów polskich lub litewskich, oraz ze 120 żydów polskich. Również nie ma ani jednego okrętu odpływającego, którýby nie zabierał do Europy 500 zawiedzionych w nadziejach! W kopalniach złota roboty rzec można, wcale nie są prowadzone, a głównym tego powodem jest brak murzynów. Na głównych ulicach widzimy co krok napisy: „do wynajęcia", w ulicach bocznych nieraz całe domy stoją pustkami. Rząd tutejszy zabrania murzynom sprzedawać wódki (za pierwszy raz grozi karą sześciu miesięcy ciężkiego więzienia), a przemysłem tym zajmują się przeważnie żydzi polscy, których też pełno w więzieniu tutejszem. Od pięciu miesięcy zorganizowało się w Johannesburgu stowarzyszenie bratniej pomocy pod nazwą „Towarzystwo polsko-litewskie". Prezesem stowarzyszenia jest proboszcz O Jacenty.

* **Zaraza morowa** zagnieździła się na dobre w Bombaju. Wedle ostatnich wykazów zmarło w ubiegłym tygodniu wskutek zarazy 450 osób. Ogólna cyfra śmiertelności wynosiła do zeszłego tygodnia 130 osób.

Awans noworoczny w armji i rezerwie. Rozporządzeniem cesarskiem z d. 29 grudnia z. r mianowani zostali porucznikami rezerwowymi w artylerji polnej: Rezerwowi kadeci, zastępcy oficerów (Ciąg dalszy) Józef Darowski 28 pułk art. d.; Jan Sixta 24 p. art. dyw. do 3; Aug. Leder 1 pułk art. korp. do 1 p. art. dywiz.; Kaz. Bartmański 32 p. art. dyw.; Karol Bayer z 1 p. a. k. do 3 p. a. dyw.; M. Kitt z 42 p. a. d. do 33 p.; Henryk Heinrich z 1 p. art. k. do 3 p. a. dyw.; Eryk Korndörfer 32 p. art. d. do 33 p.; Fryd. Hochsman 1 p. art. korp. do 3 p. art. dyw.; Piotr Miączyński 10 p. art. korp.; Rudolf Florjan 1 p. art. k. do 3 p. artyler. dyw.; Ryszard Tögel 6 p. a. k. do 33 p. art. dyw.; Ignacy Hoszowski 1 p. art. korp.; Kazimierz Jamroz 10 p. art. korp.; Józ. Simund 32 p. art. dyw. do 33 p.; Jan Lenoch 24 p. art. korp. d. do 30 p; Józef Prusza 3. p. art. dyw.; Emil Kolibabe 1 p. art. korp. do 10 p.; Wilhelm Akerl 1 p. art. d.; Karol Geriot 41 p. art. d. do 33 p.; Antoni Jansche 24 p. art. dyw. do 31; Czesław Wójcicki 31 p. art. d.; Wilhelm Wychera i Józef Koitschim, obaj 11 p. art. korp.; Leop. Schreiber 10 p. art. k.; Juljusz Hersch 2 p. art. d. do 10 p. art. korp.

Podoficerowie rezerwowi: Rudolf Feichtinger 2 p. art. k. do 31 art. d.; Arnold Szereszewski 2 p. art. k. do dyw. gór.; Włodzimierz Czapek 6 p. art. dyw.; Franciszek Seykora 2 p. art. k. do 28 p. art. dyw.; Gustaw Ratzenhofer 11 p. art. k.; Jan Billitzer 2 p. art. k. do 30 p. art. d.; Feliks Exner 2 p. art. k. do 31 p. art. d.; Otto Randa 2 p. art. d.; Edward Marschowsky 6 p. art. d. do 28 p.; Magnus Stift 2 p. art. k. do 3 p. art. d. (C. d. d.).

Konkurs rozpisuje Rada szkolna krajowa we Lwowie na posady inspektorów szkół ludowych w okręgach Rudki i Horodenka, ewentualnie w innych okręgach opróżnić się mających. Termin do 15 lutego.

Nekrologja. Dnia 4-go b. m. zmarł w konwencie Braci Mniejszych (Reformatów) w Rawie ruskiej opatrzony św. Sakramentami w 29 roku życia a 2 i pół kapłaństwa ks. Paschalis Borkowski. Urodził się 1868 r. w Starym Sączu, w r. 1890 wstąpił do zakonu św. O. Franciszka Reformatów, gdzie po ukończeniu wszystkich odnośnych studjów, został wyświęcony na kapłana r. 1896. Jako taki został przeznaczony do konwentu swego zakonu w Rawie ruskiej i tu otrzymał nominację od Najprzewielebniejszego metropolitalnego konsystorza ob. łac. lwowskiego na wikarjusza parafji rawskiej. Przez 2½ roku pracował z uznania godną gorliwością i z wielkim skutkiem na tem stanowisku. Nareszcie uległ niestety chorobie serca, która po 4-miesięcznych ciężkich cierpieniach przecięła pasmo młodego jego i wiele obiecującego żywota. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale kapłanów obu obrządków i kilku tysiącach orszaku wiernych dnia 8 bm.

Teatr, literatura i sztuka.

Drugi występ Żelazowskiego.

„Lepszy łut szczęścia niż funt rozumu" mógłby zawołać z goryczą wczoraj Szekspir widząc swego „Otella" na scenie krakowskiej. Dyrekcja która z takim nakładem wystawiła Sheridana, Schnitzlera, Hauptmana poskąpiła swej opieki dla dzieła angielskiego mistrza „Otello" nędznie uposażony pod względem wystawy (przypomniały mi się czasy starego teatru!) w dodatku musiał się obracać wśród niesfornych komparsów i „charakterystycznych" kobiet z Cypru. Dość powiedzieć, że jedna z dam w akcie II-gim po powitaniu Otella, wychodząc ze sceny, tak „ciekawie" uniosła tren sukni, iż cała sala głośno parsknęła śmiechem! — A ten tłum powitalny, złożony z dwudziestu najwyżej statystów, żałujących gardła, a ten senator w szkarłatnym futrze, (!!) któremu biret właził aż na nos, czy to nie zabawne sylwetki do kalendarza humorystycznego?

Pomijając tło i „przystawki", „Otello" nie miał szczęścia także i do wykonawców. Nie obniżając wartości artystycznej ani p. Siemaszkowej, ani p. Węgrzyna, ani p. Stępowskiego, trudno jednak im powiedzieć, że grali dobrze. P. Siemaszkowa ma głos nie szczery, p. Węgrzyn, bardzo dobry w charakterystycznych epizodach, z Jagiem rady dać sobie nie mógł, a p. Stępowski kręcił słowami jak się mu podobało. Na ciemnem tle tem jak „sto słońc" jaśniała wspaniała kreacja gościa naszego: Otello Żelazowskiego. Artysta porywał ogniem i siłą miłości w aktach pierwszych, wstrząsał zwierzęcą i nieokiełzaną zazdrością w aktach następnych. Sceny z Dezdemoną później z Jagiem pozostaną na długo w pamięci. Nie przypominam sobie Otella któryby był tak jednolity, a tak plastyczny w rysunku jak Otello Żelazowskiego. Publiczność zachwycona grą wielkiego artysty nie szczędziła oklasków długich i szczerych.

Na wyróżnienie zasłużyli: pani Otrębowa jako Emilja, bo i wyglądała ładnie, pp. Śliwicki, po części Mielewski, Popławski i Trapszo.

Dziś Żelazowski wystąpi po raz trzeci, jako Karol w „Nieuczciwych" Rovetty. Znaczna część biletów już rozebraną została. **Minos.**

---

* „Na Około Świata" wydawnictwa obrazowego wyszły obecnie zeszyty 5 ty i 6-ty zawierające po 8 widoków z Japonji, według zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych. — Rysiny kolorowe drukowane dawniej w Paryżu, wykonują się obecnie w drukarni Anczyca w Krakowie i wypadły równie świetnie. — Obszerny tekst objaśniający napisał prof. Stan. Majerski. Nakład A. Laudumskiego we Lwowie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę, 15 stycznia: **„Nieuczciwi"** (I Disonesti), dramat w 3 aktach G. Rovetti, występ R. Żelazowskiego.

W niedzielę, 16 stycznia: **„Ludwik XI"**, tragedja w 5 aktach Kar. Delavigne (po raz 4), gościnny występ R, Żelazowskiego.

HUMOR

Chłopska logika, którą w praktyce zastosować można i w t. zw. klasie wyższej:

Miała matuleńk[illegible]ie dorodne córy.
Z jedną się ożenił biedak pracowity,
A drugą wziął bogacz, który łeb do góry,
Nosił nakształt świetnej z czaplich piórek kity.
Tej żonie biedaka dała jedno cielę,
A bogacza żonie aż pięć krów ze stada,
Bo mówiła:
— Biednym można dać niewiele,
Lecz bogaczom dawać mało nie wypada!

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 14 stycznia (w południe). *Wiener Ztg.* ogłasza: J. C. Mość zamianował radcę skarbowego dra Aleksandra Balko starszym radcą skarbowym prokuratorji skarbu we Lwowie.

Wiedeń 14-go stycznia (w południe). Według projektu bar. Gautscha ustawy językowej dla Moraw wszystkie miasta z własnym statutem uznane zostałyby za dwujęzyczne. Dla innych natomiast okręgów dwujęzyczność byłaby obowiązującą tam jedynie, gdzie mniejszość narodowa stanowi przynajmniej 10 prc. ogółu ludności. Niemcy nie zgodzą się jednak na to, gdyż Znajm i Igława straciłyby w takich warunkach swój niemiecki charakter.

Poznań 14 stycznia (w południe). Na walnem zebraniu przedwyborczem, które się pod przewodnictwem dyr. Więckowskiego odbyło w Poznaniu, na wniosek dra Chłapowskiego zapadły następujące rezolucje: „Uwzględniając wyjątkowe położenie polityczne i finansowe Polaków pod zaborem pruskim, spodziewają się wyborcy miasta Poznania: 1) iż Koło polskie będzie głosowało przeciw projektowi powiększenia marynarki wojskowej; 2) żądają ciż wyborcy od swego przedstawiciela w parlamencie niemieckim p. szambelana Cegielskiego, aby nietylko w Kole polskiem dołożył wszelkich starań ku spowodowaniu uchwały przeciwnej temuż projektowi, ale wyrażają nadto nadzieję i mają to mocne przekonanie, iż p. poseł Cegielski w razie uchwały przychylnej projektowi w Kole polskiem zajmie odmienne stanowisko przez wstrzymanie się od głosowania podczas uchwał w plenum".

Jednocześnie uczestniczący w zgromadzeniu pp.: dr Chłapowski, Rzepecki, Szuman, Siemianowski w przemówieniach swych energicznie zwrócili się przeciw możliwej ugodowej tendencji Koła polskiego względem rządu pruskiego, stwierdzając, że wobec wypadków dni ostatnich i wrogiej Polakom polityki pruskiego rządu, ugodowy kierunek zgoła nie byłby na miejscu. Poseł Dziembowski usiłował w przemówieniu swem złagodzić tak ostro postawioną kwestję i zapowiedział, że „Koło polskie opozycji *quand même* się nie chwyci".

Rezolucje powyżej przytoczone zgromadzenie przyjęło jednomyślnie. Poseł Cegielski nie był na zgromadzeniu, usprawiedliwił jednak swoją nieobecność. (Zgromadzenie poznańskie jest zatem pierwszym pocieszającym dowodem, iż Polacy wobec prześladowczego kierunku polityki pruskiego rządu energicznie praw swoich bronić postanowili. *Przyp. Red*).

Berlin 14 stycznia (w południe). Koło polskie w sejmie pruskim ukonstytuowało się jak następuje:

Prezesem wybrany radca Stanisław Motty, sekretarzami: ks. prałat Wawrzyniak i Sczaniecki. Do komisji parlamentarnej obok prezesa weszli: ks. dr Jażdżewski i dr Szuman, zastępcami: Czarliński i ks. kanonik Neubauer. Kwestorem: Jerzykiewicz. Ze stałych komisyj: 1) do komisji budżetowej: ks. prałat Jażdżewski. 2) do komisji petycyjnej: Karol Sczaniecki. 3) do komisji edukacyjnej: ks. prałat Wawrzyniak. 4) do komisji rugów wyborczych: dr Dziorobek.

Berlin 14 stycznia (w południe). Minister Miquel przedłożył w sejmie pruskim projekt etatu na rok 1898/99, przyczem uczynił wzmiankę o powiększeniu funduszu kolonizacyjnego o nowe 100 miljonów, starając się przewrotnie wytłómaczyć, że fundusz kolonizacyjny bynajmniej interesów Polaków w Ks. Poznańskiem nie narusza.

„Fundusz, przeznaczony ku podniesieniu — mówił minister Miquel — niemczyzny, nie ma być bynajmniej zaczepką, zwróconą przeciw Polakom (!!). Ma się go raczej użyć w sposób, którýby popierał niemczyznę w różnych dziedzinach, a Polakom nie przynosił żadnej szkody" (!!).

W poniedziałek rozpocznie się pierwsze czytanie etatu. W miejsce Köllera, wybrano marszałkiem Izby Kröchera.

Paryż 14 stycznia (w południe). Rada ministrów odroczyła decyzję w sprawie interpelacji co do środków, jakich rząd ma się chwycić celem umorzenia agitacji na korzyść Dreyfusa. Kwestja ta będzie przedmiotem obrad Rady na posiedzeniu sobotniem, któremu przewodniczyć będzie sam prezydent Faure.

Paryż 14 stycznia (w południe). Picquart stoi pod zarzutem, że na własną rękę prowadził dalsze śledztwo przeciw Esterhazemu, chociaż przełożeni wyraźnie zakazali mu tego, i że adwokatowi Leblois pozwolił wejrzeć w tajne akta ministerstwa wojny. Picquart nie stanie przed sądem wojennym, lecz przed wojskowym trybunałem dyscyplinarnym, który ma do dyspozycji jako najsurowszą karę wykreślenie z armji. Esterhazy wniósł prośbę o uwolnienie go z godności oficerskiej.

W Izbie gotuje się szereg interpelacyj. Jeden z antysemitów zainterpeluje rząd, czy skłonnym będzie wnieść ustawę zakazującą żydom pobytu we wschodnich granicznych departamentach. Klerykalni zamyślają w sobotę rząd zapytać, jakie przedsięweźmie środki, by agitacji na rzecz Dreyfusa położyć koniec.

Paryż 14 go stycznia (w południe). Senat wybrał ponownie prezydentem Loubeta 213-ma głosami.

Belgrad 14 stycznia (w południe). Król Aleksander wydał ukaz, mianujący szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych Jovana Gjaja, byłego ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Gruica. Przypisują to wpływowi ekskróla Milana i mówią, że Gjaję powołano na to stanowisko dla tego, aby uniemożliwić powrót królowej Natalji do Serbii. Gjaja przeprowadził to w r. 1872, że w tak dziwny sposób wypędzono królowę Natalję ze Serbii. Należy on do skrajno-radykalnego stronnictwa i jest z szefem tej frakcji, z byłym ministrem Tauszanowicem w przyjaznych stosunkach. Dotychczasowy szef sekcyjny ministerstwa spraw wewnętrznych,

Zukic, gorliwy zwolennik królowej Natalji, otrzymał miejsce sekretarza rady stanu, gdzie nie będzie mieć wcale pola do działania.

Praga 15 stycznia (rano). *Narodni Listy* i *Po-* konstatują zgodnie, że po wczorajszych zaj- ·h w Sejmie czeskim, akcję ugodową uważać ·ia za pogrzebaną.

Wiedeń 15 stycznia (rano). Zapowiedziana na dziś konferencja posłów morawskich została na nieograniczony czas odłożoną. Przyczyną odłożenia konferencji było uporczywe żądanie ze strony posłów niemieckich na Morawach zupełnego odwołania rozporządzeń językowych.

Wiedeń 15 stycznia (rano). Przy wyborze posła do Sejmu dolno-austrjackiego z wiedeńskiej dzielnicy Josephstadt, kandydat chrześcijańsko-socjalny dr Weisskirchner otrzymał znaczną większość głosów. Narodowo-liberalny kandydat Hödl pozostał w mniejszości.

Wiedeń 15 stycznia (rano). *Fremdenblatt* zaznacza, że po wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego, widoki ugodowe w Czechach znacznie zmalały. — *N. fr. Presse* stwierdza, że możność porozumienia się stronnictw w Sejmie czeskim, uważać należy za wykluczoną.

Graz 15 stycznia (rano). Prezesowie klubu liberalnego i niemieckiego stronnictwa ludowego wnieśli w Sejmie wniosek o natychmiastowe zniesienie rozporządzeń językowych.

Berlin 15 stycznia (rano). Turyński dziennik *Stampa*, mający stosunki z włoskim rządem, miał pomieścić wedle wiadomości *Localanzeiger'a* sensacyjne odkrycia w sprawie Dreyfusa. Uwięzienie Picquarta spowoduje niezwykłe niespodzianki. Gdy urzędował w ministerjum wojny zauważył, że wielu oficerów wysyłano do Alzacji w celu szpiegostwa i że w ministerjum wojny kryje się jakiś zdrajca. Znalazł dowody niewinności Dreyfusa, lecz skoro powiedział o tem wyższym oficerom, został natychmiast wysłany do Algieru. Przed wyjazdem oddał ważne dokumenty zaufanemu przyjacielowi na przechowanie mówiąc mu: „Przeczuwam że krótka będzie moja karjera i krótkiem moje życie". W Algierze powierzono mu rozmyślnie rozkazy, których dalszego przesłania, odmówił generalny komendant Algieru, gdyż wykonanie ich byłoby spełnieniem mordu na Picquarcie. Picquart miał oto wedle nich wyruszyć z 20 żołnierzami przeciw rokoszanom, przeciw którym potrzeba było co najmniej jednego bataljonu wojska. Zola ma mieć informacje i wiadomości dalej sięgające, niż rząd przypuszcza.

Berlin 15 stycznia (rano). *Berliner Tagblatt* donosi, że w pewnym banku w Brukseli deponowane są papiery pułkownika Picquarta, które w wysokim stopniu kompromitują jeneralny sztab francuski.

Paryż 15 stycznia (rano). Na posiedzeniu Izby francuskiej minister prezydent Meline w odpowiedzi na interpelację hr. de Mun oświadczył, że rząd ma zamiar wystąpić sądownie przeciwko Zoli. Hr. de Mun domagał się w interpelacji zadośćuczynienia dla armji. Na to odpowiedział minister wojny Billot, że armja z pogardą odpiera te zarzuty, z których bolesną jest tylko obelga, zadana wobec zagranicy. Poseł Jaurès zarzucał, że rozprawę przeciw Esterhazemu prowadzono tajnie, kiedy z drugiej strony jenerałowie sami zdradzają dziennikom ważne tajemnice wojskowe. Obecnie, rzekł mowca, panuje we Francji system anarchji wojskowej.

Paryż 15 stycznia (rano). Większa część dzienników gani ostro wystąpienie Zoli. Tylko niektóre radykalne pisma stoją po jego stronie. *Rappel* ogłasza manifest, domagający się nowego procesu Dreyfusa. Manifest podpisany jest przez około 100 uczonych i literatów, a w tej liczbie przez członka Akademii Anatola France. Z drugiej strony Drumont, odpowiadając w *Libre Parole* na list Zoli, dowodzi istnienia na korzyść Dreyfusa syndykatu, który oskarża o działanie na szkodę państwa.

Paryż 15 stycznia (rano). List Zoli do prezydenta wywołał niesłychaną sensację. W Paryżu panuje ogromne przeciw Zoli rozgoryczenie. Na placach publicznych palono setki egzemplarzy *Aurore*, w której list Zoli był ogłoszony, wśród nienawistnych dla niego okrzyków i urągowisk. Zgromadzenie studentów potępiło dosadnie postępowanie Zoli, nazywając je żydowską intrygą, oraz wydrukowało list otwarty do niego z wyrazami oburzenia. Minister wojny Billot ma imieniem obrażonych oficerów wytoczyć mu proces o oszczerstwo. Według powszechnej opinji, Zola stawać będzie przed sądem przysięgłych.

Petersburg 15 stycznia (rano). W pogrzebie Delianowa wzięli udział wielcy książęta Włodzimierz i Konstanty, oraz wybitne osobistości ze świata dyplomatycznego, urzędniczego i wojskowego.

Petersburg 15 stycznia (rano). *Prawit. Wiestnik* ogłasza nominację jenerała Aleksego Kuropatkina zarządcą ministerstwa wojny, towarzysza ministra oświaty Mikołaja Aniczkowa zarządcą ministerstwa oświaty, jenerał adjutanta Michała Dragomirowa, jenerał gubernatorem kijowskim. Kurator warszawskiego okręgu naukowego Walerjan Ligin otrzymał rangę tajnego radcy. W. książę Michał Mikołajewicz zatwierdzony został na rok 1898 na stanowisku prezesa rady państwa. Członkami Rady państwa mianowani senatorowie: Gerard i Czerewański, oraz naczelnik kancelarji ministerstwa wojny jenerał Łobko, ostatni z pozostawieniem na zajmowanym urzędzie.

Londyn 15 stycznia (rano). *Temps* donosi, że proponowana przez Rosję pożyczka dla Chin została przez rząd chiński odrzucona. Skutkiem tego układy na pewien czas się przerwały.

Nowy Jork 15 stycznia (rano). Z Hawanny donoszą depesze: Onegdaj rano około 100 czynnych oficerów, rozdrażnionych atakami prasy na armję hiszpańską na Kubie, wtargnęło do redakcji dzienników *La Discussion* i *El Reconcentrado*. Oficerowie powybijali szyby, zniszczyli prasę drukarską i znieważyli współpracowników obu pism. Tłum, liczący około 1000 osób, towarzyszył oficerom, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Hiszpanja". Zbiegowisko rozproszyło się; wkrótce jednak zgromadziły się na innem miejscu gromady, które wybiły drzwi w redakcjach dzienników *Diario* i *De la Marina*. Żandarmerja rozproszyła ekscedentów. Miasto wygląda jak wojenny obóz. Amerykańskiego konsulatu strzeże oddział hiszpańskiego wojska.

Sejm we Lwowie.

(Telegram oryginalny »Głosu Narodu«)

Lwów 15 stycznia (rano). Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia sejmowego, które rozpoczęło się o godz. 10 min. 45 przed południem pod przewodnictwem wicemarszałka ks. biskupa Czechowicza, obejmowało pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o potrzebie wyboru przez Sejm odpowiedniej ilości członków i ich zastępców do krajowych komisyj dla podatku zarobkowego i podatku osobisto dochodowego, pierwsze czytanie wniosku p. Soleskiego o utworzenie co najmniej 4 szkół rzemieślniczych rządowych, wniosku p. Merunowicza o rozszerzenie pracowni przy naukowym warsztacie kowalskim w Sułkowicach, wniosku p. Bernadzikowskiego o wydanie ustawy krajowej o obowiązkowych spółkach rolniczych, wniosku p. Okuniewskiego o uznanie drogi powiatowej Krosno-Zabie za drogę krajową, wniosku p. Okuniewskiego o założenie męskiego seminarjum nauczycielskiego w Horodence, Zaleszczykach, oraz żeńskiego seminarjum w Kołomyi z ruskim językiem wykładowym, wniosku pan Nowakowskiego o zaprowadzenie powszechnych bezpośrednich wyborów do Sejmu, Rad powiatowych i gminnych, nadto wybór 3 zastępców członków Rady nadzorczej, Banku krajowego i sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu funduszu krajowego za rok 1896, oraz 9 sprawozdań komisji petycyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze członków do komisyj podatkowych odesłano po przemówieniu referenta, posła Romanowicza, do komisji podatkowej. Wniosek posła Soleskiego, oraz wniosek p. Merunowicza odesłano do komisji przemysłowej.

P. **Barwiński**, motywując swój wniosek w sprawie wydania ustawy krajowej o obowiązkowych spółkach rolniczych, podnosi, iż do wniosku posłużyło mu za wzór przedłożenie rządowe, wniesione w Sejmie czeskim. Projekt ogranicza się wyłącznie do zadań rolniczych. Mowca sądzi, że przeprowadzenie ustroju spółek według grup narodowych, usunie możliwość sporów narodowościowych. Jeżeli — rzekł mowca — nie przeprowadzimy tej organizacji, zrobią to socjaliści według swojej modły. Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Wniosek p. **Okuniewskiego** o uznanie drogi powiatowej Kossów-Żabie za krajową, odesłano do komisji drogowej, a wniosek p. Okuniewskiego o założenie seminarjów, do komisji szkolnej.

P. **Nowakowski**, motywując swój wniosek w sprawie zaprowadzenia powszechnych bezpośrednich wyborów do Sejmu, Rad powiatowych i Rad gminnych, zażądał odesłania wniosku do komisji gminnej. Pos. **Weigel**, imieniem klubu demokratycznego, oświadczył, że jakkolwiek sam wniosek klubowi nie dogadza, jednak klub głosować będzie za odesłaniem go do komisji. Pos. **Niebyłowiec** żąda odesłania wniosku do komisji dla reformy wyborczej, na co Nowakowski się zgadza.

W głosowaniu tylko 28 posłów oświadczyło się za odesłaniem wniosku Nowakowskiego do komisji. **Wniosek tedy został odrzucony** *a limine*. Za odesłaniem do komisji głosowali tylko Rusini, ludowcy, a z klubu demokratycznego: Romanowicz, Szczepanowski, Rotter, Weigel, Goldmann, Michalski i Olpiński.

Zastępcami członków Rady nadzorczej Banku krajowego zostali wybrani: Fedak, Niezabitowski i Brunicki.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1896 referował p. Goldman i wniósł uchwalenie Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej absolutorjum, oraz wstawienie pozostałości w sumie 258.032 złr. do preliminarza na rok 1898 Wnioski uchwalono.

Sprawa o *veniam aetatis* i przyznanie lat służby dotychczasowej lekarzy-dyrektorów referowana przez p. Michalskiego, wywołała niespodziewanie dłuższą dyskusję. Przeciw wnioskowi p. Michalskiego zdążającemu do przychylnego załatwienia tej sprawy wystąpił p. dr Hoszard w imieniu Wydziału krajowego, żądając odroczenia tej sprawy. Przeciw temu wystąpili pp. Jordan i Rotter, wykazując, że lekarz i weterynarz narażony na największe niebezpieczeństwo, zasługuje na uwzględnienie. Po przemówieniach pp. Jordana, Rottera, Dunajewskiego i innych uchwalono odesłać petycje do komisji sanitarnej. Natomiast w myśl wniosku referenta przyznano *veniam aetatis* prowizorycznym dyrektorom szpitali powszechnych w Żółkwi (dr. Muszkiet) i w Złoczowie (dr. Wysocki), ponieważ tu nie było kwestji wliczenia lat służby.

Uwzględniono dalej podobne podania p. Bolesława Wieleżyńskiego, prow. sekret. szkoły w Dublanach, Mieczysława Szwejkowskiego, aplikanta szpitala św. Łazarza i Józefa Urbańskiego, djetarjusza odd. rachunkowego w Wydziale krajowym. *Veniam studiorum* otrzymał p. Fr. Zacharski.

Poseł Średniawski zgłosił ponownie wniosek o zaprowadzenie giełd pracy, a poseł Żardecki wniosek o reformę gminnych kas pożyczkowych. Poseł Winniczuk zgłosił interpelację do rządu o odszkodowanie strat wyrządzonych w polach członkom gmin wiejskich podczas manewrów. Poseł Krempa wniósł interpelację z powodu brutalnego zachowania się z włościanami poborcy podatkowego Sroczyńskiego w Mielcu. Odczytano wniosek posła Pilata, przedstawiający projekt ustawy ustanawiającej minimalną rozległość parcel gruntowych przy rolach do 25 arów, przy lesie na $1^1/_2$ hektaru. P. Kramarczyk interpelował, aby rząd stosował do pruskich poddanych, w Austrji zamieszkałych, to samo postępowanie i wydalał stąd poddanych pruskich, jak długo rząd pruski będzie to czynił z naszymi poddanymi.

Koniec posiedzenia o godz. 2 minut 25, następne wyznaczył marszałek na poniedziałek godz. 10 rano.

Lwów 15 stycznia (rano). W sejmowym klubie demokratycznym nastąpił rozłam. Wskutek postawionego w imieniu tego klubu przez posła Weigla wniosku w sprawie reformy krajowej ordynacji wyborczej, wystąpili z tego klubu: Abancourt, Jakliński, Wiśniewski, Rayski, Jabłoński i Merunowicz.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Praga 14 stycznia (w południe). Przed przerwaniem wczorajszego posiedzenia, odpowiadał namiestnik Coudenhove na interpelację Werunsky'ego odnoszącą się do zajść w Pradze. Namiestnik zaznaczył, że trudno jest pochwycić złoczyńców prowokujących ekscesy, że broni używano tylko umiarkowanie i że w przyszłości będą przedsięwzięte wszystkie możliwe środki zabezpieczenia praw własności i swobody osobistej. Namiestnik nie uznaje za słuszną wypowiedzianą pretensję, aby rząd odszkodował pokrzywdzonych — ale spodziewa się, że rząd będzie mógł subwencjami dopomódz skrzywdzonym a potrzebującym.

Praga 14 stycznia (w południe). **Położenie jest w wysokim stopniu krytyczne.** W tutejszych kołach politycznych uważają podjętą w Sejmie akcję o doprowadzenie narodowego porozumienia do skutku za zupełnie chybioną. Niemcy walczą już nie o rozporządzenia językowe, lecz o hegemonję i wszechwładztwo w państwie, wobec czego próby pojednania muszą być bezowocne.

Praga 14 stycznia (godz. 12 min. 40 po południu). W tej chwili skończyła się wspólna konferencja wszystkich sejmowych posłów niemieckich, na której zapadła uchwała **rozpoczęcia w Sejmie najostrzejszej opozycji**, by w wywołać się mającym skandalu znaleść upragniony powód do opuszczenia Sejmu.



Abonenci „Głosu Narodu“ płacą tylko 6 złr. rocznie.

Każdy Abonent otrzyma jako bezpłatną premię

8 tomów powieści J. Korzeniowskiego.

BIBLJOTEKA

POLSKICH POWIEŚCI i ROMANSÓW.

Przy długich wieczorach zimowych w niejednem domu namyśla się rodzina jakby to można tanim kosztem uprzyjemnić sobie nudne wieczory; jakieby książki zakupić lub czasopisma zaprenumerować. — Zagraniczni spekulanci-wydawcy szumnymi prospektami pozyskują zaufanie naszych rodzin polskich, lecz po bliższem rozejrzeniu się w tychże wydawnictwach, przychodzą nasze polskie domy do przeświadczenia że dały się niefortunnie oszukać.

Aby zapobiedz wyzyskowi obcych spekulantów, a zarazem podać polskiej Publiczności dobrą książkę do rąk, wydajemy od szeregu lat „Bibliotekę powieści i romansów“, która rozpoczęła z dniem 1. października 1897 nowy (VI.) rocznik — a stosując się do łaskawych życzeń naszych dotychczasowych bardzo licznych Czytelników, postanowiliśmy wydawać odtąd powieści tylko

polskich autorów

i już mamy przygotowane następujące oryginalne powieści: *Bohdanowicz J.*, **Cztery kuligi,** powieść histor. z końca XVIII. w.; *Bogucki J.*, **Kapitaliści,** romans w 4. tomach; *Budzyński Wł.*, **Biała knihini** powieść hist. z czasów Bolesława W.; *Skotnicki M.*, **Karciarze,** romans w 4. tomach; *Bogucki J.*, **Życie sieroty,** romans w 3. tomach; *Potocki L.*, **Król wygnaniec.** romans historyczny. Jak niemniej mamy zapewnione dostarczanie dalszych powieści **polskich autorów**, z których wymienimy: *Miniszewski I. A.* **Jadźwingowie**, *Strzelnicki*, **Machmudek**, *Wierciński J.*, **Siostra Miłosierdzia** i wiele innych, które kolejno po sobie w „Bibliotece“ wydawać będziemy. Zaznaczamy przy tem iż cenę prenumeracyjną na „Bibliotekę“ oznaczyliśmy umyślnie bardzo niską, aby umożliwić każdemu założenie biblioteki za cenę taką, jaka się niemal płaci za wypożyczanie książek.

Biblioteka polskich powieści i romansów rozpoczęła z dniem 1. października 1897 nowy (VI.) rocznik, wychodzi najregularniej każdego 1., 10. i 20. w miesiącu w zeszytach obejmujących 5 arkuszy druku (80 stron) czyli rocznie 36 zeszytów (180 arkuszy. 2880 stron, czyli 10 tomów po 280 stron), formatu większej 8-ki, na pięknym papierze, czytelnym drukiem, a nadto

każdy Abonent bez wyjątku otrzyma bezpłatną premię

8 tomów powieści J. Korzeniowskiego,

a mianowicie Abonenci nadsyłający całoroczną prenumeratę otrzymają zaraz, zaś półroczni przy złożeniu drugiej półrocznej przedpłaty, kwartalni zaś przy złożeniu przedpłaty za czwarty kwartał.

Przedpłata na Bibliotekę wynosi: Całorocznie złr. 8·—(16 marek pr.) półrocznie złr. 4·— (8 marek), kwartalnie złr. 2·— (4 marki). Na koszty przesyłki premji należy dołączyć 50 ct. (1 markę).

Wszelkie korespondencje i przedpłatę adresować należy: 18

Wydawnictwo Biblioteki polskich powieści i romansów w Gródku k. Lwowa.

Na koszta portorjum i opakowanie prosimy dołączyć 50 ct.

Abonenci zamieszkali w Krakowie mogą przedpłatę składać i odbierać Bibliotekę w Administracji „Głosu Narodu“.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl reskryptu Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 26 grudnia 1897 L. 30989 Dyrekcja c. k. Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza konkurs na posadę **nauczyciela rysunków zawodowych** dla snycerzy, stolarzy i tokarzy, oraz do udzielania nauki form architektonicznych.

Do tej posady przywiązane są pobory IX klasy rangi urzędników państwowych w myśl ustawy z dn. 15 kwietnia 1873 (Dz. p. p. Nr. 75).

Podania, należycie udokumentowane wraz z curriculum vitae i o ile możności własnemi pracami, należy stylizowane do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia wnosić na ręce Dyrekcji najpóźniej **do dnia 10-go lutego 1898 r.** 135 2 2

Zakopane dnia 9-go stycznia 1898.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.